



# ŚMIERTELNA KRÓLOWA



D. A. BERETA

be!  
YA!



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione.

Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Adrian Matuszkiewicz

Redakcja: Hanna Simon

Korekta: Beata Wojtuś-Wawrzeń

Projekt okładki: Justyna Knapik

Ilustracje: Weronika Suchenia

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [kontakt@beya.pl](mailto:kontakt@beya.pl)

WWW: [beya.pl](http://beya.pl)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

[beya.pl/user/opinie/smikro](http://beya.pl/user/opinie/smikro)

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-2701-8

Copyright © Dagmara Bereta 2026

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

## Prolog

Patrzyła, jak srebrne argenty wypływa z jej piersi.

Czuła parzący ból przesywający duszę i umysł. Lśniącą ręką-  
jęść sztyletu wbitego w jej ciało wciąż znajdowała się w bladej dłoni  
wampira, którego kochała. Dla którego poświęciła wszystko.

Odebrał jej godność, a teraz odbierał życie.

Osunęła się na kamienną podłogę, wydając ostatnie, słabe  
oddechy.

Jedynie pałący gniew pozwalał jej jeszcze zachować świadomo-  
mość. Jęknęła wściekle, a następnie złapała wampira za dłoń,  
która wciąż zaciśnięta była na przedmiocie wysysającym z niej  
ostatki sił.

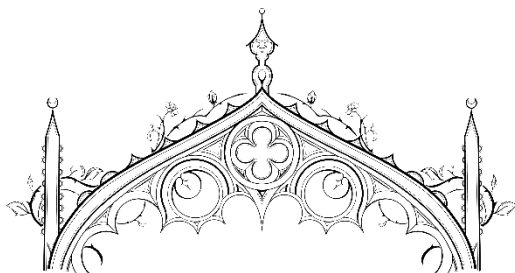
Czoło mężczyzny się zmarszczyło.

Zebrała w sobie całą moc, którą przez ostatnie miesiące uczyła  
się gromadzić, i spojrzała mu w oczy.

Charczącym głosem wydyszała słowa klątwy, a jej ciepłe argen-  
tum łączące ich dłonie załśniło.

Z jej piersi wydobył się ostatni urywany oddech.

Umarła, wiedząc, że właśnie odebrała mu coś więcej niż jego  
żałosne życie.



## Rozdział 1

Blask promieni słońca odbijał się od biżuterii i kryształów w zdobionych szkatułkach, które piętrzyły się na marmurowej posadzce.

Wielką jasną salę wypełniały szepty krótkich poleceń i odgłosy kroków. Skórzane czarne buty wampira zdawały się wybijać ten sam rytm od dobrych kilkunastu minut. Księżę przechadzał się po pomieszczeniu, co jakiś czas nadzorując wnoszenie do sali kolejnych przedmiotów. Był ubrany w wąskie, ciemne spodnie ściągnięte szerokim pasem ze srebrną klamrą oraz równie ciemną koszulę z drobnymi haftowanymi zdobieniami wokół kołnierza, mankietów i przy jej zapięciu.

Wampir nie zwracał uwagi na mijające go osoby, które wnosząc do wnętrza pałacu kolejne bagaże, wymieniały między sobą znaczące spojrzenia. Miał wrażenie, że chaotycznie formujące się w jego głowie myśli krzyczą. Nie potrafił się skupić na żadnej z nich. Każda walczyła o uwagę, pragnąc dręczyć jego zmęczony umysł.

Znów skierował wzrok na kufry. Wiedział, że w obecnej sytuacji nie powinien poświęcać im tak wiele uwagi, ale nie potrafił nie kalkulować ilości sukien, kosztowności, zastaw i kosmetyków, które służący jego ciotki wnosili najpierw do sali Księżycowej, a następnie próbowali przetransportować schodami do części mieszkalnych. Tych rzeczy było stanowczo zbyt dużo, by nazwać wizytę Imdis zwykłymi, krótkimi odwiedzinami.

Natan poczuł na ramieniu czyjąś dłoń.

– Za dużo myślisz – usłyszał.

Powoli odwrócił wzrok od drewnianych kufrów i dźwigającej je służby, a następnie spojrział na swojego młodszego kuzyna Dymitra, który uśmiechając się do niego zachęcająco, podał mu puchar z winem.

– Trudno jest przestać myśleć, kiedy wszystko wymyka się spod kontroli – odpowiedział książę i przyjął naczynie.

– Myślałem, że przyłapałem cię na odpoczynku od pracy – odparł Dymitr, rozglądając się po obszernym wnętrzu. – Przydałaby ci się przerwa.

Natan uśmiechnął się gorzko.

– Właściwie to mam wiele pracy, ale Raxon ma teraz spotkanie, więc korzystam z chwili wolności.

– Coś związanego ze szlakami kupieckimi? – zapytał Dymitr.

Książęcy sekretarz od tygodnia z zapałem załatwiał sprawy związane z zablokowanymi dostawami przypraw z południa. Wpływ na jego zaangażowanie miał z pewnością fakt, iż Raxon był fanem pikantnej kuchni.

– Nie tym razem. Jak zawsze chodzi o wojsko. Pewnie wiesz, że wciąż mamy braki w tym sektorze.

Dymitr przestał się uśmiechać i nerwowo potarł czoło.

– Słuchaj, Natan – zaczął, a następnie zniżył głos, intensywnie wpatrując się w księcia – możemy porozmawiać?

Lekko kiwnął głową w kierunku prywatnych kwater królewskich, sugerując, że chce poruszyć jakiś delikatny temat. Natan chwilę przyglądał się swojemu kuzynowi, teraz nienaturalnie poważnemu, a następnie powoli przytaknął i ruszył za nim do jego komnaty.

Po kilku minutach znaleźli się w pomieszczeniu utrzymanym w kolorach ciemnego drewna, czerwieni i srebra. Dymitr spojrział na Natana, który niechętnie usiadł na skraju sofy i czekał na to, co kuzyn ma do powiedzenia.

– Fortis Vilder pisz... – przerwał Dymitr, gdy zobaczył, że jego rozmówca przykładła dłoń do skroni.

– Nie mów mi nawet, że ten stary pijak domaga się kolejnych sił zbrojnych do ochrony jego ziem. – Niebieskie oczy Natana płonęły frustracją.

– W takim razie się nie odzywam – odpowiedział Dymitr, odwracając wzrok.

– Który to będzie raz? Siódmy? – Głos księcia drżał ze złości.

– Fortis twierdzi, że inni możnowładcy chcą przypuścić na niego atak ze względu na zajęcie kopalni w dolinie Relia... – Dymitr się zawahał. – A jeżeli jesteśmy już przy kopalniach... to właśnie stłumiono dwa kolejne bunty górników. Oba na terenach Tivirinu.

Księżę oparł się o siedzenie kanapy, odchylił głowę do tyłu i przymknął oczy.

– Dobrze – zaczął cichym głosem, próbując stłumić gniew – zajmę się tym z Raxonem. Czy coś jeszcze?

Natan wciąż nie otwierał oczu, spodziewając się, że kolejna porcja informacji może być jeszcze trudniejsza do zniesienia.

– Mamy kolejne zgłoszenia o wzmożeniu wrogości wobec ludzi. Wampiry czują się bezkarne, Natan. Ludzie się boją i buntują, ale to najwięcej szkód przynosi im samym, a także tobie. – Dymitr patrzył ze współczuciem na zmarszczki malujące się na czole księcia. – Posłuchaj... – zaczął ostrożnie, nie wiedząc, na ile może sobie pozwolić – ...musisz podjąć jakieś kroki i być konsekwentny. Prawo bez pokrycia w prak... – przerwał, gdy zobaczył uniesioną dłoń Natana.

– Wiem, Dymitr. – Księżę powoli otworzył oczy. – Wiesz, czyje kufry dziś przywieźli? – zapytał, nagle zmieniając temat.

Dymitr patrzył na kuzyna, nie rozumiejąc, co to ma wspólnego z rozmową, jaką właśnie odbywają.

– Imdis – odpowiedział na własne pytanie Natan.

Dymitr syknął, jakby właśnie usłyszał oszczerstwo.

– Po co ta wiedźma tu przyjechała?

– Podobno „potrzebuje zmienić klimat” – odparł Natan, przeдрzeźniając głos ciotki, po czym skierował wzrok na krajobraz za oknem.

Dymitr przyglądał się kuzynowi, zdezorientowany. Do głowy przyszła mu wyjątkowo nieprzyjemna myśl, a zachowanie Natana zdawało się potwierdzać, że nie jest to tylko abstrakcyjne zmartwienie. Wiedział, że ich ciotka pragnie władzy, a jako kobieta mogła być koronowana nawet i dziś, w przeciwieństwie do mężczyzn z rodu Euriny, którzy według zasad mieli prawo zasiąść na tronie jedynie wspólnie z małżonką, królową. Wystarczyło, by Imdis zmusiła Natana do zrzeczenia się sukcesji, by go złamała, tak jak lata temu złamała matkę Dymitra, a droga do rządzenia Ivectą stanęłaby dla niej otworem.

– Natan, nie mów mi, że o tym myślisz – powiedział, podczas gdy księżę wciąż wpatrywał się w widok za oknem. – Błagam cię. Tylko nie Imdis!

– Uważasz, że ty się do tego lepiej nadasz? – odpowiedział Natan nieprzyjemnym, sarkastycznym tonem, wciąż nie patrząc na swojego rozmówcę.

Dymitr się skrzywił. Nigdy nie chciał być królem – i nigdy nie miał nim być – a Natan doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Książę wiedział, że kuzyn czuje się bezpiecznie i komfortowo w roli doradcy, ale nigdy nie podjąłby się kierowania i zarządzania krajem.

– Na pewno są inne rozwiązania – odpowiedział Dymitr lekko urażony uwagą księcia.

Natan westchnął, wstał i skierował się do wyjścia z pokoju.

– Poczekaj – zawołał Dymitr, idąc w jego stronę.

Starszy wampir stanął w miejscu i lekko się obrócił, by spojrzeć wyczekująco na kuzyna.

Dymitr nerwowo przecesał palcami włosy koloru słomy i wziął głęboki wdech.

– Powinniśmy porozmawiać z Hristianną.

Oczy Natana się rozszerzyły.

– Wykluczone.

– Natan, naprawdę, żarty się skończyły. – Dymitr chwycił go za przedramię, jakby bojąc się, że kuzyn mu ucieknie.

– I kto to mówi? – skwitował sarkastycznie książę.

– Posłuchaj mnie, Natan. Kto inny może ci teraz pomóc, jeśli nie one? Zastanów się. – Srebrne oczy Dymitra świdrowały twarz księcia. – Wiesz, jakim szacunkiem one wciąż się cieszą? Jedno ich słowo, a mało kto odważy się podważać twój autorytet.

– Zdajesz sobie sprawę, że Hristianna równie dobrze może ogłosić wszem wobec, że nie nadają się na króla? Albo... – Natan uśmiechnął się ponuro – ...powiedzieć, że to Imdis powinna przyjąć rolę władcy.

– Przestań mnie straszyć tą wstrętną kobietą – odpowiedział Dymitr, wzdrygając się. – Nikt o zdrowych zmysłach nie uzna Imdis za dobry materiał na królową.

Brwi Natana powędrowały w górę.

– Nie zaliczyłbym Hristianny i jej Siostrzeństwa do szczególnie racjonalnych wampirów.

– Łapiesz mnie za słówka. Przemyśl to. To może być nasza ostatnia nadzieja. – Dymitr błagalnie popatrzył w twarz księcia.

Natan nie potrafił określić, czy Dymitr naprawdę się o niego martwi, czy też to wizja Imdis na tronie tak bardzo go przeraża.

– To zły pomysł, Dymitr – odpowiedział Natan, wysuwając ramię z uścisku kuzyna i kierując się w stronę drzwi.

– Zawsze możemy wrzucić Imdis do studni... – zaproponował pod nosem Dymitr, kiedy książe wychodził z jego sypialni.



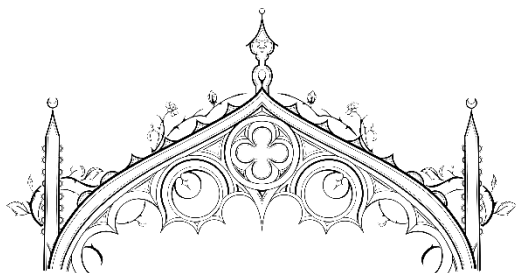
Natan był sam w królewskim gabinecie. Siedział, opierając łokcie na dużym drewnianym biurku, i słuchał odgłosów pałacu, który powoli pogrążał się we śnie.

Było już późno, ale książe nie wybierał się do swojej sypialni. Nie mógł położyć się spać. Mimo że od godziny siedział nieruchomo w ogromnym, miękkim fotelu, ciało miał spięte, a serce biło mu szybko. Zalewały go fale lęku i niepokoju, które trudno było poskromić. Czuł się bezsilny.

Westchnął cicho i odwrócił się do okna, by obserwować ciemniejący z każdą chwilą krajobraz. Przez głowę wampira przemykały pojedyncze myśli o tym, by stopić się z czernią malującą się za szybą. Jedyne, czego teraz pragnął, to ucieczka od roli, do której był przygotowywany przez całe życie. Pragnął przez chwilę być nikim. Po prostu zniknąć z tego miejsca na kilka tygodni lub miesięcy.

Powinien się położyć, ale odnajdywał spokój pośród ciszy, która panowała w pałacu nocą. Miał wrażenie, że to jedyny moment, kiedy może się zatroszczyć o siebie, a nie o swój kraj. Kraj, który zresztą zdawał się cierpieć od momentu, gdy Natan przejął władzę po ojcu. Księżę czuł wzbierający w sercu smutek, gdy myślał o tym, że nie potrafi dobrze wypełnić jedynego celu swojego życia.

Zdmuchnął świeczki na biurku i podszedł do okna. Długo wpatrywał się w sierp księżyca i gwiazdy na granatowym niebie, zastanawiając się, czy przeznaczenie naprawdę jest w nich zapisane.



## Rozdział 2

Trójka wampirów obserwowała, jak do sali Księżycowej wkracza ubrana w ozdobną, ciemnofioletową suknię wysoka wampirzyca. Była dość młoda, ale jej rysy zdradzały pierwsze oznaki dojrzałości. Rozpuszczone czarne włosy falami okalały bladą, pociągłą twarz, a ciemne oczy i brwi mocno kontrastowały z jasnym odcieniem skóry. Imdis była piękną kobietą, roztaczającą wokoło siebie nie tylko zapach perfum, ale i dziwną aurę: jej obecność wyciszała rozmowy i wzbudzała podziw.

Wampirzyca zaczęła się teatralnie rozglądać po wielkiej, urządzonej w odcieniach błękitu sali, której srebrne ozdoby i detale skrzyły się w blasku dnia. Gdy wzrok Imdis spoczął na księciu i jego kuzynie, na jej bladej twarzy zagościł fałszywy uśmiech.

– Och, Natanie! Jakże dobrze zobaczyć mojego bratanka! – Głos wampirzycy był głęboki i aksamitny. Ćwiczony od lat.

Ruszyła w stronę księcia, nie zwracając najmniejszej uwagi na młodszego z kuzynów.

– Rzygać mi się chce – szepnął Dymitr niezbyt cichym tonem.

– Witaj, Imdis, co cię sprowadza do Seranii? – zapytał Natan, ignorując uwagę kuzyna i stawiając kilka kroków w kierunku ciotki, by ją przywitać.

– Ależ, Natanie. – Imdis rozejrzała się na boki, udając, że obchodzi ją, czy ktoś spośród służby usłyszy jej następne słowa. – Przecież wiesz, jak się mają sprawy w naszej pięknej Iveccie. Potrzebujesz kobiecej rady, mój drogi.

Ciotka posłała Natanowi kolejny sztuczny uśmiech, a jej policzki zasrebrzyły się od wzbierającego pod skórą argenteum.

– Dobrze wiesz, Imdis, że wampiryzm w pałacu nie brakuje – odezwał się Dymitr, niechętnie podchodząc do ciotki.

– Ale nie tych, które noszą w sobie krew Euriny – odpowiedziała mu Imdis wyjątkowo surowym tonem, z niechęcią przenosząc wzrok na młodszego wampira.

Natan westchnął. Imdis uwielbiała podkreślać kwestie związane z ich tytułem szlacheckim. Książę doskonale zdawał sobie sprawę, w jakim celu ciotka przybyła do pałacu, i równie dobrze wiedział, że ta kobieta użyje wszelkich środków, by dopiąć swego.

– Witaj, pani – odezwał się w końcu Veriel, który stał kilka kroków za Dymitrem i Natanem. Skłonił się głęboko. – Wierzę, że pani przybycie będzie owocowało w wiele ciekawych rozmów. – Jego spokojną twarz przyozdobił wystudiowany uśmiech.

– Verielu, dobrze cię zobaczyć – odpowiedziała wampirzyca, przyglądając się przyjaznej twarzy i ciemnobrązowym włosom królewskiego doradcy. – Nie widzieliśmy się od czasu urodzin Arkadii. Jak się twoja żona miewa?

– Znakomicie, wasza łaskawość. Daje mi wiele powodów do radości.

Imdis się uśmiechnęła, delikatnie potakując głową.

– Nie ma nic cenniejszego niż wampirzyca przy boku mężczyny, nieprawdaż? – zapytała, nie patrząc jednak już dłużej na Verielę, ale przenosząc wzrok na księcia, który wciąż stał blisko niej.

Doradca wyczuł, że rozmowa zmierza w niebezpiecznym kierunku, i odpowiedział:

– Zgadzam się, pani, niemniej znalezienie takiej wybranki wymaga często zarówno wiele czasu, jak i odrobiny szczęścia.

– Nie potrzebujesz odpoczynku po podróży, Imdis? – zapytał Natan, aby przerwać tę wymianę zdań. – Służba przygotowała dla ciebie jeden z apartamentów.

– Dziękuję, bratanku – odparła wampirzyca, pozwalając, by jej wyraz twarzy złagodniał. – Mam jedynie nadzieję, że nie jest to jeden z tych apartamentów wyposażonych w balkon. Wiesz, że ostatnio jestem kruchego zdrowia.

Imdis wypowiedziała ostatnie słowa wystarczająco głośno, by każdy w sali mógł je dosłyszeć. Nie umknęło uwadze Natana, że kilka osób ze służby wyglądało na zaniepokojonych tą wzmianką.

– Nie, Imdis. Zadbalem o to. Twoje komnaty będą sąsiadować z pokojami Dymitra – odpowiedział Natan i musiał się wysilić, by na jego twarzy nie odmalował się uśmiech, gdy zobaczył grymas na obliczu ciotki.

– Doceniam twoją troskę, bratanku – odpowiedziała Imdis, nawet nie kryjąc sarkazmu.

Dymitr również nie wyglądał na zadowolonego, ale i on wiedział, że ciotkę lepiej jest mieć na oku.

– Jeżeli pozwolisz – zaczęła ponownie Imdis – pójdę teraz odpocząć.

Wampirzyca skłoniła się nieznacznie, a następnie skinęła dłonią na damę dworu – Vidię. Ta cicho zaczęła wydawać rozkazy reszcie służby, która przybyła wraz ze swoją panią do pałacu.

– Pani, czy zyczysz sobie, by odprowadzić cię do twoich komnat? – Głos Veriela był łagodny i życzliwy, ale Imdis wyczuła w nim dziwny, niepasujący ton.

– Znam drogę, Verielu – odpowiedziała, również siląc się na sztuczną uprzejmość.

Doradca lekko się skłonił, pozwalając, by wampirzyca oddaliła się w kierunku swojej świty. Dymitr i Natan w milczeniu patrzyli, jak Imdis wita serdecznie każdego napotkanego mieszkańca pałacu i powoli zagłębia się w korytarze budynku, otoczona wianuszkami wampirów.

– Mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę, że ona jest już pewna swojego zwycięstwa – skwitował w końcu Dymitr, wciąż patrząc za znikającymi w oddali postaciami.

Veriel posłał Dymitrowi karcące spojrzenie, na które młodszy wampir w odpowiedzi wzruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć: „No co?”.

Natan milczał przez dłuższy moment, po czym cicho zarządził, by podążyli za nim.

Veriel i Dymitr wymienili ukradkowe spojrzenia i ruszyli za księciem do dużego gabinetu królewskiego. Przez całą drogę żaden z nich nie odezwał się ani słowem.

Natan otworzył wielkie drewniane drzwi do pokoju i zaprosił swoich towarzyszy do przytulnego wnętrza, urządzonego w barwach ciemnego brązu i głębokiej zieleni. Wysokie ściany zajmowały potężne gabloty wypełnione zbiorami książek, zwojów i map. Pośrodku pokoju ustawiono ogromne, drewniane biurko, naprzeciw którego znajdowały się dwa fotele, czekające na interesantów.

Natan stanął za biurkiem i oparł dłoń na drewnianym blacie. Wyglądał dość nieprzyjemnie na tle wielkiego okna, w którego szyby zaczęły uderzać pierwsze burzowe krople.

– Co ona ma, czego ja nie mam? – zapytał Natan tonem, w którym pobrzmiwała złość.

– Jest kobietą, Natan – odpowiedział Dymitr, siadając na podłokietniku jednego z foteli. – Dobrze wiesz, że w niczym więcej cię nie przewyższa.

Natan westchnął głęboko i skierował wzrok na Veriela.

– Nie będę ukrywał, że płeć Imdis ma istotne znaczenie. Wampiry pragną, by władza ponownie trafiła w ręce kobiety – zaczął dyplomatycznie Veriel, zbliżając się do księcia. – Imdis wie o tym i wie, jak to wykorzystać. Nie mów mi, że nie zauważyłeś, że od jakiegoś czasu ta kobieta robi wszystko, by upodabniać się wyglądem do swojej matki.

– Zauważyłem, Verielu, aż nazbyt dobrze. Kiedy weszła do sali, byłem pewien, że to Felanis.

– Albo jej upiorny duch, który przyszedł nas dręczyć – dodał Dymitr ze wzrokiem utkwionym w sufit.

– Sęś w tym, że to działa – kontynuował Veriel, nie zwracając uwagi na komentarz Dymitra. – Pamiętasz, że twoja babka, tak uwielbiana przez lud Ivecty, była ucieleśnieniem wymarzonej władczyni. Twój ojciec z kolei...

– Mój ojciec władał za pomocą strachu, a nie zaufania, a teraz cały kraj widzi we mnie jego marnego następcę – mówiąc to, Natan wyprostował się i skrzyżował ręce na piersi.

– Imdis nie jest lepszą władczynią od ciebie. Jest po prostu ucieleśnieniem pragnień ludzi, by wrócić do czasów dobrobytu – dokończył Veriel.

– Przecież Imdis nienawidzi ludzi! – zawołał Dymitr, nie mogąc wytrzymać, a wyraz jego twarzy zdradzał frustrację.

– Ludzie lubią zauważać tylko te aspekty rzeczywistości, które pasują do ich wizji świata – odpowiedział Veriel. – Wierzą, że

kobieta na tronie przywróci Ivectę do czasów świetności, tak jak to zrobiła Felanis.

– Nie mogę oddać Ivecty w ręce Imdis! – zaprotestował Natan, nerwowo wybijając palcami rytm na swoim przedramieniu.

– Być może los przygotował dla ciebie inne rozwiązanie – odezwał się kobiecie, głęboki głos.

Trzy pary oczu zwróciły się w kierunku postaci stojącej w drzwiach gabinetu.

Czerwony, półprzezroczysty welon przykrywał białe włosy Hristianny, które spływały wzdłuż jej sylwetki aż do pasa. Szkarłatne szaty ze zwiewnego materiału zdawały się delikatnie poruszać, nawet gdy wampirzyca stała całkowicie nieruchomo. Jej dłonie również spowijał cienki, czerwony materiał. Jedynymi odsłoniętymi częściami ciała kobiety były twarz, szyja oraz płytki dekolt, ale udrapowanie materiału wyraźnie uwidaczniało jej figurę.

Szare oczy Siostry przypatrywały się Natanowi i jego rozmówcom, a na jej twarzy gościł delikatny uśmiech, podkreślający pierwsze zmarszczki tworzące się w okolicach powiek i ust.

– Hristianno – powitał ją Veriel, głęboko się kłaniając.

Wampirzyca skinęła mu głową, na chwilę odrywając oczy od księcia.

Dymitr niepewnie zerknął na kuzyna, który ze zmarszczonym czołem spoglądał na przedstawicielkę Siostrzeństwa.

– Wybacz mi, Hristianno, ale nie przypominam sobie, bym zapraszał cię do naszej rozmowy – powiedział Natan.

– Wasza wysokość doskonale wie, że pojawiaam się tam, gdzie los mnie prowadzi – odparła Hristianna, przestępując próg gabinetu, a potem powoli zamknęła drzwi za sobą.

– Rozumiem, że los jest też wystarczającą wymówką, by pozwolić sobie na podsłuchiwanie prywatnych rozmów?

– Jeżeli tak to wasza wysokość ujmuję. – Wampirzyca skłoniła się księciu i podeszła do biurka. – Jednakże moje imię padło niedawno w prywatnych komnatach pałacu. Jeżeli się nie mylę, kuzyn waszej wysokości zaprosił mnie do udziału w tej historii. – Wzrok Hristianny przeniósł się na Dymitra, który wysoko uniósł brwi.

– Przysięgam, Natan, że jej tu nie zapraszałem – powiedział, lekko zdezorientowany.

– Zaproszenia nie muszą być bezpośrednie, by przywołać gościa. – Wampirzyca uśmiechnęła się trochę szerzej.

– Hristianno – zaczął Natan zmęczonym tonem – to nie jest najlepsza pora na twoje odwiedziny.

– Wasza wysokość jest tego pewien? – włączył się do rozmowy Veriel, kierując na siebie uwagę księcia. – Siostrzeństwo od lat służyło radą rodzinie królewskiej. Na dworze popularność kapłanek zmalała w ostatnim czasie, ale to nie oznacza, że ich słowa straciły wartość.

Książę ponownie popatrzył na Hristiannę. Wydawała się niezwykle spokojna. Po prostu stała, czekając na słowa Natana. Wampirzyca była gotowa przyjąć każdą decyzję i w równym stopniu być z niej zadowolona.

Władca dłuższy moment stał w ciszy, myśląc. Wiedział, że jego ojciec nigdy nie korzystał z rad Sióstr, podobnie jak jego babka. Niemniej we wcześniejszych czasach przebywały one na dworze królewskim jako najznamienitsze doradczynie i przewodniczki. Służyły nie tyle władcom, ile przeznaczeniu wampirów. Ich zadaniem było prowadzenie królowych i królów tak, by wampirza rasa żyła, zachowując moc i siłę swoich przodków. Natan nie ufał Hristiannie, ale równocześnie czuł wobec niej wdzięczność, bo wiedział, że w istnieniu i działalności Siostrzeństwa jego lud znajduje ukojenie.

– Co cię tu sprowadza, Hristianno? – zapytał w końcu Natan łagodniejszym tonem, sprawiając tym samym, że Dymitr i Veriel odetchnęli głębiej.

– Wspominałam już waszej wysokości, że przywiódł mnie tu los. – Usiadła na wolnym fotelu i kontynuowała: – Odgrywasz rolę, która do ciebie nie pasuje, książę.

Dymitr wstrzymał oddech i z przerażeniem spojrział na Hristianę.

Natan również poczuł nieprzyjemny ucisk w brzuchu. Czy ta kobieta zaraz powie mu, że nie nadaje się on na króla?

– Musisz się jaśniej wyrażać, Hristianno – odpowiedział, próbując zachować spokój.

– Wasza wysokość cierpi, jednak to cierpienie jest bezużyteczne. Nie dodaje szlachetności, nie wzbudza litości. Nikt nie zasługuje na to, by cierpieć na próżno.

– Rozumiem, że los chce mi znaleźć lepszy powód cierpienia? – zapytał Natan, pozwalając sobie na trochę złośliwy komentarz.

– Można to tak interpretować – odparła wampirzyca, prostując plecy. – Aczkolwiek myślę, że przeznaczenie zapisało ci życie wypełnione nie tylko cierpieniem. Wasza wysokość jednak nie jest w stanie odszukać tej drogi bez naszej pomocy. Ciężko szukać swojego losu, kiedy nasze dni wypełnia ból i strach.

W pokoju ponownie zapanowała cisza. Veriel i Dymitr milczeli, bojąc się przerwać tę wymianę zdań.

– Hristianno, cenię ochronę, którą zapewniasz wampiryzm mieszkańcom Seranii, ale twoje rady jedynie odwracają moją uwagę od realnego problemu, którym muszę się zająć – powiedział w końcu władca, obdarzając Siostrę wymuszonym uśmiechem.

– Myślę, że możemy pomóc w rozwiązaniu tego problemu, wasza wysokość. – Jasna twarz Hristianny nie zdradzała żadnych oznak emocji.

– Czy słusznie się domyślam, że nie zdradzisz mi teraz tego rozwiązania? – zapytał Natan, spodziewając się odpowiedzi.

– Takie słowa są wiążące. Jeżeli wasza wysokość chce je poznać, to również i lud Ivecy zasługuje na ich poznanie.

Natan westchnął i zaśmiał się gorzko. Wiedział, o czym mówi Hristianna. Słyszał opowieści o Obrzędzie Szarf, ale nigdy nie było mu dane w takim uczestniczyć. Była to audiencja u Sióstr, które kierowały losem władcy na oczach każdego, kto był tym zainteresowany. Książę wiedział, że jeżeli zdecyduje się na ten obrzęd, to do świątyni Sióstr przybędzie rekordowa liczba ludzi i wampirów, gdyż ostatnia taka audiencja odbyła się ponad trzysta pięćdziesiąt lat temu. Wiedział również, że słowo Sióstr będzie niepodważalne.

– Co, jeżeli nie zgodzę się z waszymi słowami? – zapytał, pomimo że się domyślał konsekwencji takiego czynu.

– Dobrze wiesz, książę, że Siostry cię nie skrzywdzą. Masz prawo przyjąć nasze słowa lub je odrzucić. Jednakże obecnie lud Ivecy ufa bardziej nam niż rodzinie królewskiej. Nie będę ukrywać, że dla swojego dobra powinnięś pogodzić się ze ścieżką losu, którą cię poprowadzimy. To jednak twoja decyzja, młody władco. Jeżeli nie jesteś gotowy na nasze wskazówki, to nie będę cię zmuszać do odwiedzin w naszej świątyni.

Hristianna wstała, pozwalając, by warstwy materiału zafalowały w powietrzu.

– Dziękuję za twoją radę – odpowiedział Natan, uznając rozmowę za zakończoną.

– Wasza wysokość... – zaczęła ponownie Hristianna, nieco zmieniając ton głosu. Książę uniósł brwi i kiwnął głową, dając jej przyzwolenie, by mówiła dalej. – Pani Imdis rozważa pojawienie się w naszych progach. – Powietrze w pomieszczeniu zdawało się

znieruchomieć na moment. – Uznałam, że wasza wysokość powinien o tym wiedzieć.

Po tych słowach w gabinecie królewskim zapanowała cisza. Natan odwrócił się plecami do swoich rozmówców i spojrzał na krajobraz za oknem. Nie był w stanie patrzeć na zaniepokojone oblicza Dymitra i Veriela.

Serce biło mu szybciej. Miał wrażenie, że jest przyparty do muru. Nie był pewien, co skłoniło Imdis do takiej decyzji. Przeczuwał jednak, że jeżeli pozwoli ciotce odwiedzić Siostrzeństwo, będzie to równoznaczne ze zdobyciem przez nią przewagi nad nim. Imdis wiedziała, co robi.

– Oddalę się, wasza wysokość – powiedziała w końcu Siostra, nie doczekawszy się odpowiedzi. Kobieta się skłoniła, gotowa opuścić pokój.

Rytm serca Natana kolejny raz przyspieszył. Księżę wiedział, że nie powinien podejmować żadnych decyzji pod wpływem emocji, ale nie mógł dłużej czekać biernie, obserwując coraz śmielsze poczynania Imdis.

– Hristianno – odezwał się, wciąż nie odwracając się w kierunku Siostry.

– Tak, wasza wysokość?

– Kiedy mam się stawić w waszej świątyni?

Słowa, które właśnie wypowiedział, oznaczały nieodwracalną decyzję.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 



W Seranii, stolicy państwa Ivecta, od lat władzę dzierży wampirza dynastia. Kiedy niespodziewanie umiera rządzący twardą ręką król Kiryan, tron ma objąć jego młody, niedoświadczony syn Natan. Niestety, jego panowanie nie zapowiada się dobrze. Nie dość, że książę nie potrafi zaradzić narastającym konfliktom między ludzkimi i wampirzymi mieszkańcami Ivecty, to jeszcze matriarchalna społeczność wampirów domaga się, by na tronie zasiadła kobieta.

By chronić własne prawo do korony, Natan postanawia udać się po radę do wyroczni swojego ludu – Siostrzeństwa. Może to właśnie Siostry wskażą księciu właściwą drogę? Nieoczekiwanie nakazują mu poślubić ludzką dziewczynę – młodą zielarkę Calvie. Nie takiego rozwiązania oczekiwał młody władca, tym bardziej że wskazana przez wyrocznie kobieta nienawidzi wampirzej rasy.

#### Patroni medialni:



**beYA** 14+  
beya.pl

ebook dostępny na:

**ebookpoint**

ISBN 978-83-289-2701-8



9 788328 927018

cena: 49,90 zł